


Biblioteka
UMK
Teraz

370363

Bolesław Schoen-Wolski.



**Z miłości
do Swoich**

z przedmową
R. Łaskowskiego.

Warszawa

—
1906.

Bolesław Schoen-Wolski.

Z miłości do Swoich

Z przedmową K. Łaskowskiego.



WARSZAWA.
Drukiem E. Nicza i S-ki.

—
1906.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 21 Марта 1906 г.



370363

K. 2695 / 07

Nowe pieśni! a tak dziwnie szczere, takie swoje, tak bezpośrednio z serca płynące, takie przejrzyste od pierwszego do ostatniego dźwięku, że ten nowy małżonany pieśniarz staje ci się odrazu druhem, starym znajomym, że widzisz człowieka, w którego się piersiach poczęły, rozwiły i na świat Boży wybiegły.

Piosenki proste, rymy niewyszukane, ale takie właśnie, co mówią najwięcej, co nie kłamią formą treści, ani odbiegają treścią od tego, co serce wyczuło.

Wieje od nich wiatr od pola, zalatuje zapach ziół łącznych, gwarzy szum dąbrowy, podzwania sierp i kosa, echo śpiewki na przyzbie chłopskiej, odzywa się gdański zegar kurantem, przeświecają niskie chaty, bielą się ściany dworzków szlacheckich—mówi wieś nasza kołyska — macierz.

I pięknem to jest właśnie, że mówi ta wieś, ta kolebka, że mówi, jak myśli, jak czuje, że jak chce i czego pragnie, powiada.

Autor posiadał najpożądańszy dla piszącego i czytelnika dar, umie słuchać i słyszane, ukochane powtórzyć.

To też poezya Bolesława Schoen-Wolskiego jest niejako wtórem odgłosów, które się na tej ziemi między niebem a czarną rolą zrodziły.

Powiedziałbym, że marzeń w ścisłym znaczeniu w niej nie ma, ale natomiast jest wielkie bezgraniczne pragnienie ogólnie ludzkiej doli, jest umiłowanie strat poniesionych, jest ten ton serdeczny a uchwytny dla każdego ucha, jest rodowód pieśni — a rodowód bardzo szlachetny, bo w łzach litości i w krwi gorącej zapalnej ku wszystkiemu, co dobre, źródło mający.

Niesłusznie też autor w podniosłym wierszu wstępnym: „Iskierka“ zapytuje:

Zkąd się wzięła ta iskierka Boża,
Darmo pytać — nie znam rodowodu..

Niesłusznie! bo można zaraz śpiewakowi odpowiedzieć i zagadkę wyjaśnić jego własnymi słowy:

„Prostą drogą, pomiędzy zbożami
Ciągną ludzie, jak żorawi sznur!“

Na tej i po tej drodze chodziły myśli poety i ona wiedzie od chaty, kołyski rzewnych jego piosenek, serdecznych wezwań i owianych prawdziwym ciepłem uczucia wspomnień.

Nie zbacza z tej drogi Bolesław Schoen nigdy i nigdzie, w smutku, czy radości, z troską i czy uśmiechem, trwa na niej, na tej ścieżynie twardej może, ale pocziwą myślą wydeptanej.

Nawet tam i wtedy, „gdy co krok to boleść rwie duszę“ gdy „ani jednego rycerza, coby w bój niósł pierś otwartą“—nawet wtedy, gdy chwilowe zwątpienie ogarnia autora, płonie ta „iskierka bez rodowodu“ i przypomina że „wolno w piersiach boleść czuć (Wolno) większą od Tantala“ gdy: „do kulbaki całe mienie przytroczyły dwa rzemienie“ (Ułany), ale mimo to trzeba trwać i wytrwać i chwyta za grabie i cepy i swojskiego rżyska nie porzuca.

Takie są te nowe pieśni.

I zapewne, idąc po tej drodze, nie zawiodą one autora na szczyt Parnasu, kędy nimfy i fauny strzegą Helikońskich skarbów, nie spłyną w wizjach i nie opadną opalową rosą na mistycznych łąkach przeczułonej wrażliwości, ale na tym Parnasie, gdzie gości

abecadlnik polski, gdzie się przędzie kądziel lniana,
na Parnasie, przystrojonym w stare wizerunki, strze-
żonym przez kosy chłopskie, na Parnasie ziemi polskiej,
utwory Schoena znajdą swój kąć zaciszny i miejsce
poczyste. Wśród swoich będzie im dobrze.

Kasimierz Łaskowski (El.)



Iskierka.

Zkąd się wzięła ta iskierka mała,
Darmo pytać, — nie znam pochodzenia,
Może z szarych popiołów powstała,
Może z ofiar, lub całopalenia,
Może w zgliszczach rozlała żarzewiem...
Zkąd się wzięła? doprawdy ja niewiem...

To wiem tylko w przeszłość patrząc własną,
Licząc nuty, co w piersiach mi grały,
Że są iskry, co nigdy nie gasną,
Choćby wichry jaknajwiększe wiały,
Choćby srogie przechodziły burze...
Iskry takie toczą kręgi duże
I pod pierwszą spotkaną szczeliną
Przygasają, lecz całkiem nie giną...

Zkąd się wzięła ta iskierka Boża
Darmo pytać — nie znam rodowodu,
To wiem tylko, że wschodząca zorza,
W stronę której dążymy za młodu
I dziś jeszcze w lat dalszych pomroce
Takim samym rumieńcem migoce...
I zamienia wśród codziennych bólów
Szare strzępy na purpury królów.

To wiem tylko, że w zwątpień powodzi
W dolegliwym dla ducha frasunku,
Iskra taka nieznaną moc rodzi,
Co pomaga trwać na posterunku,
I rozpala miłość niespożyta
Hen daleko! Ku brzaskom! ku świtom!



Do stóp Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej.

Prosta drogą pomiędzy zbożami:
Ciągną ludzie, jak żorawi sznur.
„Przenajświętsza Panno nad Pannami“
Z pełnych piersi dobywa się wtór
I zmienia się w pieśń rzewną i wielką:
„Matko nasza i Pocieszycielko!..“

Przodem idzie, jako gołąb siwy,
Tej gromady wódz i starszy brat,
Uwieńczony różańców ogniwy,
Co z sąsiednich zniesiono mu chat;
By dał święcić — proszą ludzie prości,
Gdy u Panny Najświętszej zagości.

Ale za nim to nastąpić może,
Nim Maryja ujrzy poczet sług,

To niejedne zamroczą się zorze
I krew nieraz poleje się z nóg.
Tylko oczy blasku nie zatracą,
Rozumiejąc, gdzie wiodą... i na co...

Prostą drogą pomiędzy zbożami...
Już świątyni ukazał się gmach,
Lud wzruszony zalewa się łzami:
To, co dotąd widział tylko w snach,
O czym marzył i słuchał ze drżeniem,
Dziś ma stać się urzeczywistnieniem.

Bo nadeszła chwila wyglądana
I zasłona podnosi się wzwyż,
Już tłum z łkaniem pada na kolana,
Już przy krzyżu układa się w krzyż
I, całując prochy tej świątyni
Nie śmie wejrzeć na Tron Monarchini.

Taka jasność, taka aureola,
Tyle wspomnień otacza ten Tron,
Cóż dziwnego, że synowie pola,
Co przybyli od pługów i bron,
Długo nie śmia w górę unieść głowy,
By popatrzeć na obraz Królowy.

Ale Ona już wita ich wzrokiem,
Już poznaje szat wzorzystych tkan,
Przecie znoszą Jej tu rok za rokiem
Serc poczciwych i dusz prostych dań,
Przecie z wiarą wyciągają ręce
Do Maryi w złocistej sukience.

Przecie bywa skuteczną obroną
Pani Łądów i Władczyni Wód:
Czy im mienia się palą... czy toną...
Czy trapiły wojny, nękał głód;
Przecie zawsze stała po ich stronie
Ta Królowa w gwiazdzistej Koronie...

Przecie kiedy przyjdą lata cichsze
I żywiołów ustępuje gniew,
Błogosławi im gumna i śpichrze,
Rządzi ręką, co w grunt rzuca siew!
Opiekuje się i sercem Matki
Wzmaga siły i mnoży dostatki.

O Maryjo! gdzie znaleźć te słowa,
Coby mogły do Ciebie się wzniesć,
Gdzie jest myśli i uczuć osnowa,
Hymn, na Twoją wyśpiewany cześć?
Gdzie modlitwa Ci sprostać gotowa?
O Maryjo! Matko Chrystusowa!

Taka cisza... pośród światła toni,
Śród kadzideł i rodzimych ziół,
Tylko dzwonek czasami zadzwoni,
Tylko czasem przemknie „ojców“ biel,
Tylko głośno ktoś załka czasami.

.....
Prostą drogą, pomiędzy zbożami...

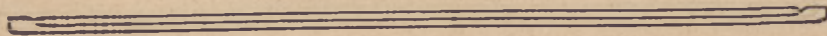


W dzień Zmartwychwstania.

Rozkołysały się śpizowe dzwony,
Rozkołysały radością nie małą,
Żywe się słowo rozległo z ambony,
Ciche świątynie rozbrzmiewają chwałą,
A lud, w swej wierze niczem niezachwiany,
Gorące modły śle Panu nad Pany.

Radość, wesele, to dzień Zmartwychwstania,
W którym zwątpienia pierzchają gromadnie,
A kto nadziejom przystępu zabrania...
Zamiast się podnieść, jeszcze niżej padnie,
Temu nie wskrześnie do wtóru pierś głucha
Bo z własnej winy postradał moc ducha.

Więc biją dzwony pod niebios sklepieniem,
Bo Zmartwychpowstał dzisiaj Syn Człowieczy,
Srogo umęczon, przywalon kamieniem
Zdwojonym strażom oddany był pieczy,
A uniósł po dniach trzech zapory kruche,
Wlewając w serca wiarę i otuchę...



Liście.

Słyszę was... słyszę z dali, towarzysze starzy,
Co tajemniczym szeptem wtórzycie mej dumie...
Dusza się tak wysoko podnosi, jak umie,
Wsluchuje się w wasz szelest i pospołu gwarzy.
Razem z chmurką na niebie, gnana tchnieniem cichem,
Lubuje się natury wdziękiem i przepychem.

Kiedy szarą jesienią poźółkle szkielety
Błąkały się pod stopą zwykłego przechodnia,
Grubszemi ścieląc warstwy drętwą ziemię co dnia,
Skarżyły się, ufając natchnieniu poety.
Zrozumiał was... Konieczność uznając wieczystą,
Pożegnał zwiędłe liście pieśnią... i lżą czystą...



Dziś, gdy zielone barwy drzew korony stroją,
Witam was... Duchy, co się w przestworzu kołyszą,
Wasz szmer lubią, wśród niego mą piosnkę posłyszają
I poniosą w wyżyny rzewną nutę moją.

.
Któż uwierzy w cudowne wydarzenie iście,
By się mogły wywdzięczyć spadające liście?

Kamień 1896 r.



U stóp pomnika

(w dzień odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza w Warszawie)

Że z nas powstałeś i dla naszej chwały
Struny twej lutni tak potężnie grały,
Że miłość ku nam wplotłeś w własne życie,
Odlany w spiżu, wsparty na granicie!
Jak dąb stuletni na tej ziemi zrosły
Stanąłeś taki wielki i wyniosły.

Nieśmiertelnego twego ducha czczono
I wtedy — kiedy w obcej ziemi łono
Kładli twe szczątki i wtedy, gdy one
W prastarym grodzie zostały złożone
I dziś, gdy naród jedna myśl przenika:
Oddać wieszczowi hołd u stóp pomnika.

I oto słychać szmery tajemnicze
Tłumów, co płyną tu wezbraną falą,

Aby zobaczyć szlachetne oblicze
Podsycić znicze, co się w koło palą
I chwycić uchem wibrujące tony
Tego, co cierpiał i czuł za miliony.

I cóż przynieśli, o wieszczu jedyny
Ci wszyscy, co się dziś do Ciebie garną?
Czyli twe myśli przyoblekli w czyny
Czyli z twych siewów wydobyli ziarno?
I czy pragnienia w twych księgach zawarte
Wtłoczyli w życia powszedniego kartę?

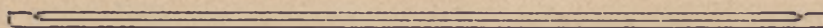
I czy ich serca biją w takt pochodu,
Co uporczywie, od tylu stuleci
Ku zrumienionym widnokręgom wschodu
Dąży i ufność w ludzkich piersiach nieci
I czy ten orszak świetlanego dwora
Dziś jest liczniejszy, niżeli był wczora?

Z źródła miłości, co wiecznie wytryska,
Czyli ich dłonie nie czerpią leniwie?
Czy do wielkiego schodzą się ogniska
Lub przy dymiącem zbłąkani łuczywie —
Czy z odrętwienia lub też chęci braku
Nie mogą znaleźć przydróżnego znaku?...

I czyli młodość nakreśliła koła
Złote, przez ciebie wymaganej próby,
Czy z gwiazd koroną u białego czoła
Niesie znamiona potęgi i chluby?
I czy się ramie do ramienia zbliża
W myśl poświęcenia bijącego z Krzyża?

I czy serdecznie pieśń rozkołysana,
Kiedy za życia twem marzeniem całym
Było ją słyszeć pod strzechą włościana —
Jako zwiastunka świtu brzmi hejnałem?
Czy tam myśl z pracą w jedną całość zlane
Goją powoli jęczącą się ranę?

Cisza... o! wielki arcymistrzu słowa,
Niejedna spadnie tu łza brylantowa...
Niejeden zastęp ludzi się przeredzi,
Nim uwolniony świat z pleśni i śniedzi
Wzniesion na skrzydłach cudotwórczej pieśni,
Twe ideały wielkie ucieleśni.



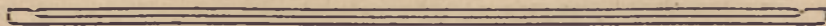
Zmarłym — zasłużonym.

Was, co schodzicie do ziemnej mogiły
Żegnani płaczem i wielką żalobą! —
Że serca wasze zawsze mocno biły,
Że wiele innych ogrzewały sobą...

Że wspólnej pracy biorąc ciężkie brzemię
Na własne barki, z niepożytą chęcią
Wydajne ziarna rzucaliście w ziemię, —
Naród was darzy i czci swą pamięcią.

Na waszych grobach zatlone kaganki
Dobrze znanemi migotają błyski,
Jak dawniej życia promienne poranki,
Tak dziś grób każdy jest nam równie blizki...

Z drzew opadają zimnem ścięte liście,
Z oczów łzy płyną na kamienną płytę,
Na której jeszcze leżą uroczyście
Rękami ziomków wawrzyny uwite.



Chwała temu Domowi!

Chwała temu Domowi — rozwarły się wrota,
Na dziedzińcu się roi ludźmi dobrej woli,
Każdy na wspólny klębek swoją nitkę mota,
Każdy chętnie zapuszcza wewnątrz wzrok sokoli,
Aby z komnat, ze sprzętów i z prastarych naczyń
Badać przeszłość i wnikać w głąb gmachu przeznaczeń.—

Chwała temu Domowi — mieszkańców zastępy
Skrzętnie tutaj pracują, jako pszczoły w ulu,
Zszywają swoje suknie porwane na strzępy,
I wspierają się w nędzy i łączą się w bólu...
I wchłaniając piersiami zewsząd tchnienia świeże,
Czerpią siły w Miłości, Nadziei i Wierze.

Chwała temu Domowi — gdy wnim biją młoty,
Gdy pracują warsztaty, kiedy dźwięczą kielnie,
Gdy do komor kołace myśl a promień złoty
Przecisnął się do ciemnic ogrodzonych szczelnie.
Gdy się światło rozdziło wśród mroków i cieni,
Tam, gdzie żyją maluczcy a błogosławieni.

Chwała temu Domowi — okoliczne łany
Nadziejami żniw bliskich każdą wiosną dyszą,
Honor tam, kędy zagon ziemi ukochanej
Pozostał ocalony pracą istnie mniszą,
Honor tym, co zostali — hańba tym, co uszli...
Zasklepieni w prywatcie jak ślimaki w muszli.

Chwała temu Domowi — bez czasu utraty
Biedz potrzeba, bo droga do celu nie blizka,
A kiedy się ukazą wymarzone światy,
Każdy w miarę zasługi nagrodę uzyska, —
Ile myśli w skarbnice a plonów w śpichlerze
Poniósł, a ile dawnych ztamtąd bierze?...

Chwała temu Domowi — okna biją łuną,
Od wspaniałej komnaty do najmniejszej celki.

Wszystko naraz zadrgało uroczystą struną,
Przemówiły powały, fundamenty, belki...
Ich głosy w jeden wielki hymn z sobą się złąły:
Dziękczynienia, radości... przywróconej chwały.



Ułany.

(Echo z dawno minionej przeszłości).

Jestem ułan nad ułany —
Koń mój zawsze osiodłany,
Mój przyjaciel srebrno siwy
Wzdłuż i wpoprzek przebiegł niwy,
Obce pola, obce łany —

Powlokły się dnie i lata,
Przeleciałem kawał świata, —
Pieśń na ustach, szabla w ręce,
Czasem szkaplerz ku podzięce,
Czasem płótna strzęp na rany...
Jestem ułan nad ułany. —

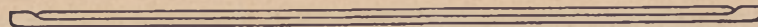
Do kulbaki całe mienie
Przytroczyły dwa rzemienie

Haust gorzałki, szperka świeża
Skarb niemały dla żołnierza,
Większy głębiej zachowany...
Jestem ułan nad ułany.

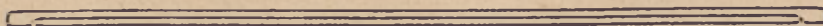
Pomnę: trąbka zwie na tany,
Więc mknie ułan nad ułany
Pośród pierwszych, pełen grozy,
Bierze wzgórze i wąwozy
Łamie szyki, gwoździ działa —
Pieśń zwycięzka rozbrzmiewała,
Głos się odbił o skał ściany:
Oto ułan nad ułany!

Zmilkły trąbki, zcichły hasła
I przewodnia gwiazda zgasła...
Smutny zwracam się ku strzesze,
Siwek ogni już nie krzesze
I podkowy mu nie dzwonią —
Smutno ludziom... smutno koniom...

.
Słońce kryło się za chaty,
Takie same jak przed laty,
Lud się się modli, biją dzwony,
Poznał ułan swoje strony,
Poznał, że to Anioł Pański...



Musnął ziemię kask ułański,
Drgnęła szabla poszczerbiona,
Opadł z ramion płaszcz łatany
I do matki przyłgnął łona
Dawny ułan nad ułany.



Co krok...

Co krok, to boleść rwie duszę,
Co krok, to skargi i żale,
Ani jednego rycerza,
Coby chciał stanąć na wale.

Ani jednego rycerza,
Coby w bój pierś niósł otwartą,
Czując, że sprawę najmniejszą
Często okupić też warto...

* * *

Dalekie cele i mety
Obiera sobie młódź nasza,
Meandry i tryolety
Potokiem gorzkich łez zrasza.

W kunsztownej kocha się szacie,
Dla form poświęca swe siły,
Na każdej stronie czytacie,
Jak się te dzieci przeżyły.

Oddają hołdy Nirwanie,
Dotknięci dziwną maligną,
Gorycz zapiera im krtanie,
A piersi wcześniej im stygną.

Tymczasem potrzeb tysiące —
Trzeba im sprostać najraniej
Trzeba mieć serce gorące
O przyjaciele zbłąkani!

Trzeba mieć barki gotowe,
Kiedy przeszkody się piętrzą,
Tamte, to cele niezdrowe,
Te, mają cechę najświętszą...



Biedny bracie!

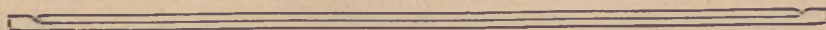
Jeśli tobie u kołyski,
Matka czule dumki śpiewa
Swoją pierś cię ogrzewa
Swymi smutki i tęsknoty
Ukołysze cię w sen złoty;
Jeśli później opowieści
Opowiada, smutnej treści,
O rycerzach, którzy w wojnie
Przelewali swą krew hojnie,
Jeśli cnoty i ofiary,
Co przekazał nam świat stary,
Zawsze chętnem chwytasz uchem
I przenosisz się swym duchem

W zamków, stepów, kresów dzieje,
Kędy dziś wiatr głuchy wieje...
Jeśli tobie wielkie czyny
Przyspieszają tętna bicie
I ciekawie rwiesz się w życie,
I ciekawym wodzisz wzrokiem,
Po widnokręgu szerokim;
Jeśli ciasno ci w twej chacie —
Biedny bracie...

Jeśli kostur i łańchmany
Litość, nie wstręt, w tobie budzą
I odczuwasz boleść cudzą,
I obmywasz cudze rany.
Jeśli zawsze bratnią dłonią
Do pomocy spieszysz chętnie
I nie patrzysz obojętnie,
Jaką ludzie walczą bronią
I wysoko myśl twa pędzi,
Z ptaka lotem leci społem,
Unosi się nad padołem
Dotyka niebios krawędzi...
Przy sztandarze takiej wiary,

Takich czynów stojąc wiernie,
Deptać będziesz same ciernie.
Przywdziej na piers pancerz gruby,
By go groty nie przebiły,
Niech ci ten strój będzie miły —
W tej osłonie szukaj chluby.
Tobie w takiej chodzić szacie

Biedny bracie!

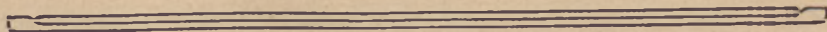


Za chmurami.

Nie raz świt rąbkiem szkarłatu
Obiecuje rzucić światu
Snop promieni chojną dłonią...
A w tem chmurki się wyłonią
I łącząc się w obłok szary,
Osłabiają siłę wiary
W porankowe obietnice,
Zasłaniają słońku lice
I dzień cały sieją mrokiem.
Załamionem patrzę okiem,
Jako lecą, jako płyną —
Oswajam się z barwą siną.

.....

Dzień się kończy, zachód blizki,
Za chmurami giną błyski
I znaczą się krwawą smugą,
Jako pasmo cierpień, długą...



Urywki.

Dość, już się sprzykrzył świat mamideł
Wymarzonego bytu...
Bóg człowiekowi nie dał skrzydeł,
By wznieść się do zenitu...
I stałym gościem górnych sfer
Gdy być mu nie jest danem,
Sili się wiatrów ująć ster
I być przestrzeni panem.



Z granitu ściany, z złota dach
Stawiają nianiek baśnie,

Schną łezki na dzieciny brwiach
I zasłuchana... zaśnie.
A kiedy jednej w cichym śnie,
Jako królowie z bajek,
Dowolnie układają się
Stubarwne tła mozaiek.
Innej dziecinie z białych ust
Oddech westchnieniem leci,
Przyszłego życia różny gust
Objawia się u dzieci.



Srebrzystej rosy pełen kwiat
Ku ziemi główkę zwiesza,
Jednak cierpienia nawet ślad
Z wonią się jego nie miesza;
Bo ufny kwiat w słoneczne dni
Wie, że ich blask go osuszy,
Więc choć łodyżkę rosa gnie
Kwiat czuje lekkość w duszy.



Wykonał rzeźbiarz dzieło w wielkim stylu,
Co zachwycało en face i z profilu.

Miękkim, misternem wykończył je dłutem,
Cyzelowanem było, a nie kutem.
A w tem się ozwał widz zwykły z ukrycia:
Dzieło jest piękne, ale niema życia,
Dzieło ma formy, ale niema myśli...
Nie wszyscy bowiem na świat po nią przysli.



Rzekł raz pewien poeta jaskrawego znaku:
„Mam tylu wielbicieli, co ta główka maku“,
I w poczuciu wielkości na tym świecie Bożym
O mało, że nie wspomniał o piasku nad morzem.
O cierpliwy słuchaczu, podaj myśl usłużną,
Że trafił na makówkę, która była... próżną...



Z pędzlami i paletą, o Van Dyka bródce
Przewoził na obrazie mistrz dwóch ludzi w łódce.
Woda była na żółto, na czerwono drzewa.
(Takie barwy natura bardzo często miewa)
I gdy przewiózł biedaków na tamto wybrzeże,
Rzekł, odszedłszy od stalug: w ten obraz sam wierzę!..



I tu miedza i tam miedza,
W środku wężki łąn,
Łanem idzie nasza wiedza,
Wielki rozgłos ją poprzedza
Wynalazkiem zwan.



I tu zwada i tam zwada,
W środku prawdy znak.
Jednak mija go gromada
I swe myśli wypowiada
Wspak.

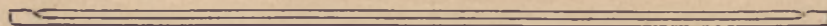


Na pamiątkę!

Weszli w kościoła wysokie podwoje
I przed ołtarzem, światłami płonącym,
Na twardych stopniach uklękli oboje —
Piersi wezbrały pod tchnieniem gorącym,
Serca pospiesznem uderzają tętnem,
Dłonie się łączą w uścisku namiętym.
Dusze owiane błogości osłoną,
W głębiach uczucia zanurzone — toną
I wychylają się tu tylko po to,
By łzę uronić, czystą, jako złoto...

Tłum, co zappełnił ten przybytek święty,
Żądny jak zawsze „chleba i igrzyska“,

Nie liczył pereł, nie chwalił djamenty:
Dwa kochające serca widział z blizka,
Co odszukały w zapomnienia pyle
Rzadką już dzisiaj na świecie... idylę.

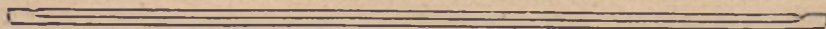


Wolno...

Wolno w piersiach boleść czuć
Więszą od Tantala,
Z rezygnacją patrzeć w łódź,
Którą topi fala.
I pogrzebać w nurtach fal
Słusznych żądań głosy,
Serce okuć w zimną stal,
Z marzeń stawiać stosy —

Wolno rzec się dawnych chwał
Z promieniącą twarzą,
Wchodzić po pas w brud i kał,
Kiedy z góry każą...

Wolno skoczne tany wieść
Z pogodnem obliczem,
Że za honor, sławę, cześć
Zostało się... niczem.



Hej chłopcy!..

Hej chłopcy! pijcie wino z kruz,
Proszą się oto same...
Dziesiątą już wygłosił stróż
I zamknął domu bramę.

Razem weselić się nie grzech,
Jesteście wszyscy młodzi,
Chętnie wpisuję się w wasz cech,
Choć czwarty krzyż nadchodzi.

Aby zabawy przykład dać:
Śpiewam pieśń towarzyską;
Niechby ją chciała młodsza brać
Przy sercu chować blisko.

* * *

Choć znój operli twoją skroń
Pod mądrych ksiąg ciężarem,
Rumakiem, co się rwie na błoń,
Za ideału marą goń,
Co lśni ci w życiu szarem.

Zapał w twej piersi musi tlić,
Krzesaj w niej iskrę Bożą
I musi w piersi twej się wić
Ta nieuchwytna, cienka nić,
Z której się pasma tworzą.

Na takie uczty chodzić masz —
Tam lot swój zwracać skory,
Gdzie Cherubiny dzierżą straż,
Ambrozja sączy się do czasz
Z szczyrołotej amfory.

I biesiadować ma twój duch,
Gdzie ludzkie swary bledną,
Kędy przy druhu stoi druh,
Najmniej przy sobie zawsze dwóch,
Nie samolubne jedno.

W wąskiej ścieżyny podąż ślad,
Idź w mało znane strony
I rzuć u progu niskich chat,

Gdzie twój siermiężny mieszka brat:
„Niech będzie pochwalony!“

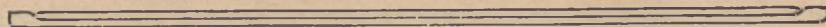
Na żyznym łanie dzwoni sierp,
Orze prastara socha.
Każdą niewdzięczność chętnie ścierp
I w takie słowa opraw herb:
„Wybacza ten, kto kocha“.

I twoich uczuć hojną dań
Tej tylko złóż w ofierze
I tylko obok takiej stań,
Co z liczbą serca twego drgań
Zawrze święte przymierze.

* * *

Dawno już piał ostatni kur
I szmer się budzi cichy:
Serca mi wasze były wtór
I dzwoniły kielichy.

Doczekaliśmy jasnych smug,
Zabawię się w wróżbitę...
Pogodny dzionek da nam Bóg!..
Idźmy... wszystko wypite...



Ubogie grosze.

Płynęło dumnie złoto do skarbony —
Oglądam miedziak mój na wszystkie strony,
A widząc, jaka wartość jego niska,
Boję się zostać celem pośmiewiska...
Ubogi grosik — pleśń na nim nie siedzi,
Starta twardemi rękami „gawiedzi“,
Co na powszedni chleb ciężko zarabia —
Kto wie jaki tam ma dukat pan hrabia...
I refleksjami temi ośmielony,
Rzekłem rzucając miedziak do skarbony:
Niech pod stuknięciem probierczego młotka
Z dobrą oceną u swoich się spotka...



Głupia rzecz.

Gdym przed laty był bogaty
W ideały, sny, marzenia,
Nie widziałem na zenicie
Nawet bladej chmurki cienia...
A dziś smutno mi na ziemi,
Ideały... bogi wzięli,
Sny już więcej mnie nie nęcą,
W oczach często łzy się kręcą...
Wszystko poszło w niwecz, w marne,
Na zenicie chmury czarne,
Już nie cofniesz życia wstecz —
Głupia rzecz!



Bajka — Nie bajka,

I.

Przywędrował tutaj pieszo
Z kraju, co go zowią Rzeszą...
Melancholijny i cichy —
Miał na sobie kubrak lichy,
Z rudawego włosa baczki,
W kamizelce knastra paczki,
Z porcelany fajkę sysał,
Same tylko cyfry pisał...
Z zimna chuchał w ręce sine
I miał djablo lichą minę...
Po tych polach oczy mgławe
Wodził i pił cienką kawę,

I wynalazł chatę sobie
O trzech ścianach, bez posowy
I pomyślał: resztę zrobię
Za pomocą swojej głowy.
Karmił wieprze i opasy,
Solik szynki, pchał kiełbasy,
Kupił, sprzedał, zbierał grosze
I dorobił się potrosze...

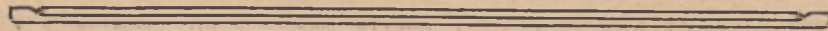
Chłop, co dostał domowiznę
I w porządku i dostatku
I zagony cztery żyzne,
Pustkę sprzedał na ostatku,
A za pieniądz, co go kwapił,
W blizkiej karczmie sam się zapił...

II.

Kabrjolet pędzi cwałem,
Tego, co w nim siedzi, znałem.
Ho, ho! jaka wielka zmiana —
Z włóczykija, na aspana...
Już nie skromny, już nie cichy,
Pełen buty, pełen pychy.

Modny płaszczyk zdołi barki,
W kamizelce dwa zegarki...
Angielskiego lorda modą
Obchodzi się ze swą brodą.
Cygaro ćmi na cybuszku,
Ręką gładzi się po brzuszku
Oczy pełne ognia, siły,
Jakby Etnę w sobie kryły...
Promienieją jego lica,
Bo dziś pierwszy raz dziedzica
Obcy przybysz nosi miano,
Jaśnie panem Go nazwano.

A ten co nim był do wczora,
Nosi tytuł... konduktora.



Z Puław.

Fujareczko ukochana,
Moja śpiewna, moja złota,
Od samego dzisiaj rana
Dziwna zdjęła mnie tęsknota,
Mówią tutaj ludzie starzy:
Pod te mchem porosłe ściany
Co noc schodzą się z cmentarzy
Jakieś możliwe... dawne pany...
Pośród drzew zbłąkane mary
Nieustanne toczą rady —
Szumią fale Wisły szarej,
Świeci w górze księżyc blade.
Ogarnęły mnie aż lęki —
Nie dokończę tej piosenki...



Zima.

Hej! czarne kruki zebrane w gromadzie,
Przy czyjej wam tak wesoło biesiadzie...
W czyje to łany i czyje zagony
Wpajacie wasze zakrzywione szpony?
Wstrętnym pokarmem nie ścielą się niwy —
Nie bręczą zbroje i nie świszczą strzały,
Nie naciągnięte u łuków cięciwy —
Odpoczywają ciężkie samopały.
Umilkły surmy i bojowe hasła,
Złowroga luna dawno tu zagasła,
Głodnych mróz zetnie, wiatr śniegiem przysypie
I zakrakacie na swej własnej stypie...

Małeńkie trawki drzemiące dziś w śniegu
Bujnymi kłosa obdarzą obficie —

Po ciężkiej drodze, we zwartym szeregu
Idzie wytrwale pracowite życie.
I pola, które całun zimy kryje
Znów trawy wiosny na nowo odmłódzą,
Śpiewacy lasów i pól się odrodzą, —
Kruk nie zakracze i wilk nie zawyje...



Bal dobroczynny.

Posypały się obole,
By nakarmić rzesze liczne,
Jasno świecą żyrandole,
Pachną kwiaty zagraniczne.

Z szyi ptaka na fontannie,
Co do lotu skrzydła składa,
Pluszcze woda bezustannie —
Srebrnym deszczem wciąż opada.

Po posadce pary suną
W takt kapeli, jak na pasku,
Lecz nie biją twarze łuną —
Nie dopatrzysz w oczach blasku.

Konwenansów srogie prawa,
Wszystkich tu trzymają w mierze,
I wspaniała ta zabawa
Ztąd swój przymus właśnie bierze.

Brylantowe brosze, szpile
I toalet obce miana,
Fałdy, bufki i mantyle,
Wielbi młodzież połączana...

Ten co przez rok cały prawie
Nie obdarzył biednych centem,
Dobroczynność na zabawie
Chwali paryzkim akcentem.

I tej odchylmy zasłonę,
Zasługuje na to przecie:
Balu tego dobrą stronę
Widzi w własnej tualecie.

Lecz, że pomoc znaczna wcale
Ztąd przychodzi głodnej rzeszy,
Bal się udał doskonale,
Sprawozdawca dodać spieszy...



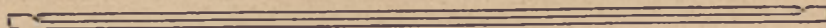
Co mi tam!

Co mi tam, że świat się skarży,
I w przededniu wielkich zwrotów
Jak dogodniej, każdy marzy
Jak najwięcej zyskać gotów
Dawnym niskich żądz zwyczajem,
Oszukuje się nawzajem
Słowom myśl zadaje kłam —
Co mi tam!..

Co mi tam, że są niektórzy,
Co pod zwykłą lic powłoką
Noszą w sobie ogrom burzy —
Skalę dążeń tak wysoką,

Ze doniosłych głosów gamy
O niebieskie biją bramy,
Ze ich chętnie słucham sam —
Co mi tam! .

Co mi tam, że pod osłoną
Wzniosłych uczuć, bez rachuby,
Świat w pogoni za mamoną
Przed ołtarzem kala śluby,
Ze obrazek mam w pamięci,
Co czaruje, lśni i nęci —
Bez złocitych ram
Co mi tam!..



Prez!

Prez ze złotem, gdy dukaty
Niosą hańbę w progi chaty,
Kiedy duma, prawość, cnota,
Oślepięte blaskiem złota,
Zapodzieją swoje godła...
W miejsce dumy — nizkość podła
W miejsce cnoty — zbrodni karty
Zapełniają księgę życia,
Anioł siedział u powicia
A przy zgonie stoją czarty...
Szlachetnego kruszccu dźwięki
Niechaj koją biednych jęki,
Niech w nauki cnym zakresie
Dzielną pomoc złoto niesie,

Lecz, gdy na niem łzy zaciążą
Z czystym brzękiem zgrzyt powiążą,
Gdy zebrane drugich potem —
Precz ze złotem!..

Precz z przyjaźnią, jeśli zradnie
Jad trujący chowa na dnie,
Gdy oszczerstwo chytre cele
Pod jej maską sobie sciele,
Gdy w uscisku ciepłej dłoni
Falsz pozorem się osłoni,
Tak nęcąco się przymila
Tak szczerości chce być blizkim
Że pod pięknych słów naciskiem
Trzeba łudzić się co chwila...
Łączność ogni w łańcucha
Rozniecony ogień trwali
W ciepłych sercach jest otucha,
Że w nich przyjaźń się zestali,
Ale kiedy przy obludzie
Uporczywie trwają ludzie
Najwznioślejsze z uczuć drażnią —
Precz z przyjaźnią!..

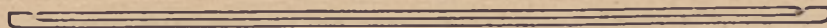
Precz z miłością, gdy jej dzieje
Nie są czystych dusz zachwytem,

Kiedy szydzi, gdy się śmieje
I zwątpienia bluźni zgrzytem —
Gdy na skrzydłach nie ulata
W niebieskiego kręgi świata,
Gdy z krociowej cyfry słynie,
Wartość widzi w kursów zwyżce
I oblicza ile zyszcze
Przy złożonym manekinie...
Ale ludzi z wielką duszą
Krzyki giełdy nie ogłuszają.
Nie oziębią, kiedy na dnie
Żar, co iskry sypie snadnie,
Opatrzony w uczuć dźwignie,
Nie wygaśnie... nie wystygnie...
A gdy serce tchnie nicością —
Precz z miłością!..

I precz z pieśnią, kiedy kłamie
I służalczo schlebia rzeszy,
Gdy w minstrelów wiarę łamie,
Nie zapłacze, nie pocieszy,
Nie ukoi, tych co smutni,
Hańbę niesie miasto chwały,
I zatracą symbol lutni,
Co od Boga swą moc miały...

Zimna ręka w struny trąca,
Zimne słowo z ust wychodzi,
Nic nie zdziała, nic nie zrodzi —
Brak natchnienia i gorąca!
Kiedy duch się w nocną ciszę
W czarodziejski świat kołysze,
Otulony w wieszczów szacie,
Śni o wielkim majestacie...
Cuda w swoich pieśniach tworzy —
Błogosławiąc palec boży.
Lecz skalany ziemską pleśnią,
Bard tłumami nie zawładnie,
Jego nuta niech przepadnie!

Precz z tą pieśnią!..



Słyszycie...

Słyszycie?... bije tysiąc łon,
Szmer coraz bardziej rośnie,
Dochodzą wieści z różnych stron,
Że kogo zbudził ranny dzwon,
Przeciera oczy po śnie.

Słyszycie?... sen za długi był —
Czas wziąć się do roboty!
Trzeba, gdzie dawny osiadł pył,
Nowego życia, nowych sił,
Dość czczości i martwoty!..

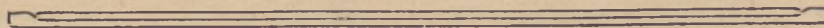
Słyszycie?... płynie głos, z za miedz
Odzywa się wołanie,
Że ludność zbiera się na wiec,

Więc trzeba i nam za nią biedz,
Kto spóźni się... zostanie!

Słyszycie?... czas iść pod ten znak
I wspólnie tworzyć dzieje...
Inaczej każdy żyje tak
Jak ten niebieski w polu ptak —
Nie orze i nie sieje.

Słyszycie?... po co pytać: herb
Jakie ma malowanie?
Dochodzić, ile miecz miał szczerb,
Podczas gdy w obcych rękach sierp
Uwija się na łanie...

Słyszycie?... wołałbym wśród łez,
Gdy ból mną szarpie skrycie:
Położmy naszym swarom kres!
Kto tego nie chce, bodaj zczezł!
Bodaj zczezł!... czy słyszycie?...



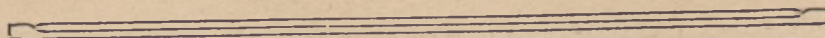
Oto macie...

Że znikomość mi nie obcą,
Że wiem, jako w końcu zasnę,
W testamencie, moim chłopcom,
Zapisuje wszystko... własne...
Mym najdroższym spadkobiercom
Co tu po mnie pozostaną,
Ich opiece i ich sercom,
Zlecam... niwę pooraną...
I to, co na onej niwie
Od wiek wieków jest i żywie...

Nie oznaczam granic, kopców,
Ani kształtów, ni figury,
Wszystko ma być moich chłopców
Tak niziny, jak i góry...

Wszystkie zdroje, lasy, lany,
Cały kraj w bogatej szacie,
Ma być przez nich ukochany
I ich własny... Oto macie!..

Zostawiam wam: oto macie
Garść nadziei... wielkie mienie!
Umieszczone w niskiej chacie,
Zkąd przyjąć musi wybawienie...
Zostawiam wam owe moce,
Co po siołach jeszcze drzemią,
I to światło, co w pomroce
Nieść potrzeba nad swą ziemią...
Zostawiam wam troski, znoje,
Łzy, pacierze — ku klęsk stracie,
Zostawiam wam wszystko moje:
Oto macie!



Hej do pioruna!

Przyjacielowi art. mal. Józefowi Smolińskiemu.

Hej do pioruna! Trzeba zajrzeć w duszę,
Trzeba zobaczyć, czym karmi się ona,
Może niesłusznie wieją pióropusze,
Może daremnie *chcą* falować łona?..
Komu przystoi rylec, pędzel, struna?..

Hej do pioruna!

Hej do pioruna! Trzeba umieć dowieść..
— Z ciemnych poddachów, spłowiałych sklepieni
Żywą na dawnych kanwach snuć opowieść
I z własnych badań rzucać snop promieni,
By później ztamtąd szedł blask, biła luna...

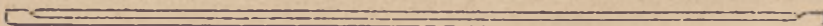
Hej do pioruna!

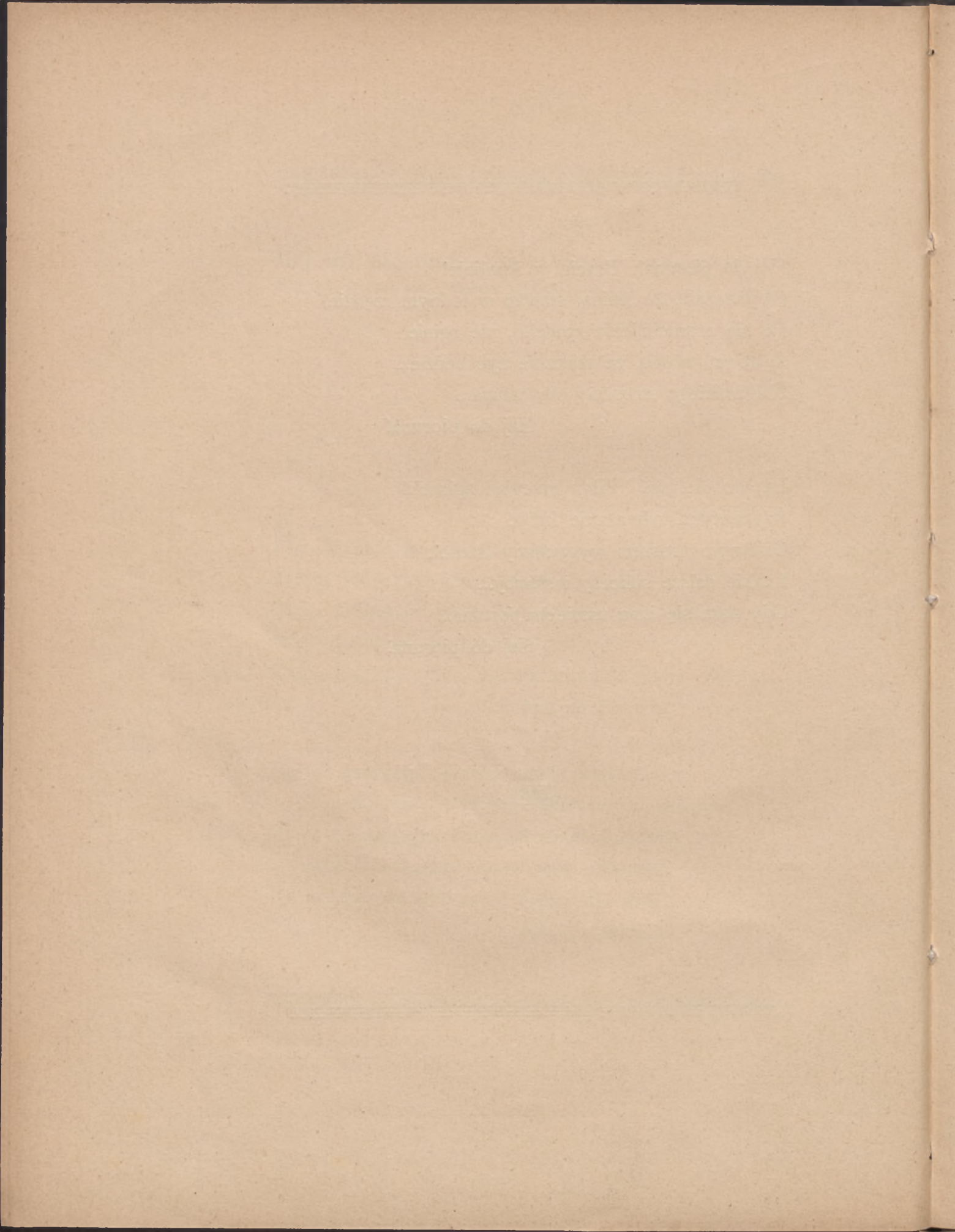
Hej do pioruna! Bracia w Apolinie!
(Wybaczcie, że śmiem stawać w jednym rzędzie)
Co się z natchnienia zrodziło, nie zginie
A nawet mówią, że wiecznie żyć będzie...
Filisterskiego strzeżmy się całuna...

Hej do pioruna!

Hej do pioruna! Pilny przegląd zgłosek!
Arytmetyka! odważanie farby!
Ciulanym groszem wypychany trzosek
I takie dalsze sukcesy i skarby...
Gdy nam się inna uśmiecha fortuna...

Hej do pioruna!





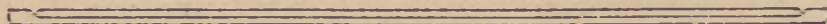
Ziomkom i towarzyszom z nad Warty.

Wypiliśmy wina czasie —
Przy serdecznej gwarze,
Poznały się serca nasze,
Więc was piosnką darzę:

Przyszli we trzech dzielni męże —
Jak wieść stara niesie,
I zatknęli swe oręże
W rozsochatym lesie.
A po krótkiej słów wymianie
Uradzili we trzech
Że z nich jeden tu zostanie,
Więc został się brat Lech.

Mając zapał od dzieciństwa
Do uprawy roli —
Na podstawie hartu, męstwa
Rósł w pierze powoli.
Dorobił się włości, trzody,
W pewnym czasie kresie
Pobudował sioła, grody —
Tak wieść stara niesie.
Później — głoszą foliały —
Z dzielnicy tej księżnej
Powstał naród okazały
Wielki i potężny...
Jak szlachetnym dążył torem,
Jako walczył chobrze,
Jak się prawem i honorem
Rządził — wiecie dobrze.
Patrzyła Opatrzność boża
Na obszerne mienie,
I od morza aż do morza
Rzucała promienie.
Dziś opatrzność wąską smugą
Ciska promyk blady,

Za widoczne już niedługo
Będą zniszczeń ślady...
Gmach się rozpadł okazały,
Lepianka się chwieje...
Hej! kolebko dawnej chwały
Jeszcze miej nadzieję!...



Niedopity dzban.

(Ballada z nowszych czasów. Odznaczona na konkursie „Wędrowca“).

W sali, gdzie antenatów wisiły portrety:
Mężę w kontuszach, w robronach kobiety,
Buławy, laski, senatorskie krzesła —
Jasna przeszłość niemało dostojeństw tu wniosła.
Wielkie były nagrody i wielkie zasługi,
Świadczy o tem wytartych płócien szereg długich.

Nie pytajcie, dlaczego dziś w tej wielkiej sali,
Sto świec w srebrnych świecznikach jarząco się pali,
Nie pytajcie, dlaczego pan obszernych włości,
Raz ostatni w tych progach przyjmuje swych gości.
Tak serdecznie ich wita, tak gościnnie raczy,
Nie żałuje ni potraw, ni starych maślaczy,
I zaprasza gorąco, by jedli i pili...

A jednak w okolicy tak niegrzeczni byli,
Co przybyć zaniechali, pisząc coś... o zdradzie...
„Kto tam na takie słowa dzisiaj wagę kładzie,
„Wszak czasy nie wojenne, nie trzeba forteli,
„Działaliśmy otwarcie... zapłacili... wzięli...
„Morga wypadła dobrze; w zgodzie obie strony...
„Tak korzystną zamianę odrzuca szalony!
„A że tam w zbitym tłumie żyją marzyciele,
„Co sobie nieuchwytnie obierają cele,
„Okryte jak poranki mgłą gęstą i szarą,
„Że pragnęliby walczyć „językiem“ i „wiarą“...
„Mrzonki, mości panowie, ja toast wychylę,
„Aby obcy nabywca przeżył tu lat tyle,
„Ile ..“ Nie skończył. W oratorskiej swadzie
Niespodzianie na usta śmierć mu palec kładzie,
Zachwiał się, zarumienił, padł jak chusta blady,
Z przerażeniem powstali goście od biesiady.
Ten wody, ów lekarskiej przyzywa opieki —
Naprawdę... Oczy mu się zamknęły na wieki.

Po chwili w gwarnej sali była cisza głucha,
Tylko z mis zastawionych ciepła para bucha,
Stoją pełne puhary, niedopite dzbany,
Jeden u stóp martwego leży roztrzaskany.

Tak śmierć, gość nieproszony, wszedłszy do komnaty
Dopełnia nieobjętej umową wypłaty...

Różne później krążyły wieści między ludem,
Ten zwał to wydarzeniem, tamten mienił cudem,
Mówili, że dziad jeden wychylił się z płótna,
A twarz jego tak gniewna była i okrutna,
Takie na mówiącego wzrokiem ciskał groty,
Że przenieść tego nie mógł i skonał z sromoty.
I dotąd pono błąka się duch pokutniczy
Po rozłogach tej ziemi... i pieniądze liczy...



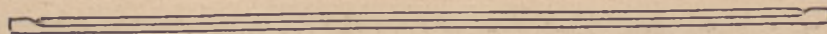
W wielkiej kuźni.

(H. K. T).

W wielkiej kuźni wrą roboty,
Sapia miechy, biją młoty —
A kowadła pod razami
Człowieczemi płaczą łzami.
Do gromady się wpisali
Prawie wszyscy, wielcy... mali —
Pomnożyli cechu kręgi...
Jeden chwycił za obcęgi,
Drugi kleszcze w rękę ściska,
Tamten biegnie do ogniska
I podnieca żar tak wściekle,
Że się dyabli cieszą w piekle.
Szumne hasła i orędzia

W ruch wprawiają te narzędzia
I materiał chwałą kruchy
Na obroże i łańcuchy...

Dawny płatnerz nad płatnerze
Inną miał nad kuźnią pieczę,
Kował kopje i pancerze,
Lub rycerskie ostrzył miecze.
I nie wchodziłby w próg kuźni,
W której wszystko Bogu bluźni.



Trębacz od Huzarów Niebieskich.

Na temat opowiadania Erkmana-Chatriana.

Na naród wielki potęgą i duchem
Bóg wojny stał się nieczułym i głuchym,
Wyciągnął rękę — tysiące poległy...
Wyciągnął drugą — miasta i wsie płoną,
Spizowe działa rwą warowni cegły,
Wojska się czają pod nocy osłoną.
Lasem bagnetów równina się jeży
Zapał znieczula odważnych szeregi
Chętnie się chyli kwiat dzielnej młodzieży
Gnany słówkiem zimnego strategii...
Kraj spustoszony zwycięzców pochodem,
Co dawniej płynął mlekiem, albo miodem,
Teraz krwią sączy. Dawniej wielki dumny,
Dziś swoje laury kładzie na dno trumny.

Któż nie pamięta? Północ... czujnie spała,
Wróg wszedł do kraju, a Francja... przegrała...

Do wsi francuskiej leżącej w ustroni,
Od głównych traktów oddzielonej lasem.

Przybył Prusaków pułk w kilkaset koni
Paroniedzielnym tu stojąc popasem.

Wódz tej drużyny, człowiek energiczny
O żółtej twarzy i obwisłej brodzie,

Poumieszczawszy gości poczet liczny,
Zaczął o swojej rozmyślać wygodzie.

Przejęty własnej misji ogromem

Gdy upodobał sobie wygląd chaty,

Zaopiekował się merostwa domem

I tu swe złożył lary i penaty.

Aby się jednak zazdrość nie zakradła,

W nauczyciela pokornej figurze

Wspomniał i jemu o „zalaniu sadła“

I tym podobnych praktykach na skórze. —

Powiatce naszej nic to nie uwłacza,

Że pozostawię tę wielkość na boku

I, że się zajmę postacią trębacza

O mocnych płucach i bezmyślnym wzroku.

Raz gdy apelu nadeszła godzina,

W której jak zwykle z zamaszczaniem ducha,

Dęła trębacza twarz od zimna sina,
Skoczył dowódca — i ze zgrozą słucha:
Uzom nie wierzy, tak fałszywa nuta,
Tony wychodzą tak rozpacznie łzawe,
A za kogutem tnie trębacz koguta...
Upił się biedak, no — i pokpił sprawę.
A wódz, bladł, siniał, to znów się czerwienił...
Zdawałoby się, że się w zwierza zmienił.
Dając nakoniec upust swojej złości,
Związał i rzucił do szopy na mrozie
Poobijane pijanego kości —
Ku litościwej profesora zgrozie. —
Dwadzieścia cztery godzin trwała kara,
Kiedy dopiero, za dziennym rozkazem,
Oswobodzoną została ofiara,
Co wytrzeźwiała i zmarzła zarazem...
Przybyły doktor, pulchny i opasły,
Okrągłej twarzy, obsypanej piegiem —
Rzekł: „resztki życia Franza nie zagasły,
Trzeba go tylko dobrze natrzeć śniegiem“.

.
Profesorowi przypadło to szczęście
Samarytana wziąć na siebie rolę.
Zrezygnowany — zaciskając pięście —
Złożył zmarzłego trębacza w swej szkole.

A w tem ozwały się głośnie sygnały,
Wszyscy do koni podskoczyli razem
I wnet w porządku stanął hufiec cały,
Party do drogi pośpiesznym rozkazem.
„Jedźcie! niech ślady końskiego kopyta
Zatrą za wami wichry, huragany!
Namećzyliście tu wszystkich do syta,
Zadawaliście niepotrzebne rany.
Jedźcie! okrutni byliście bez racji
I niewracajcie więcej do Alzacji...

.....

Trębacz pozostał — pedagoga piecza,
Chociaż nie z własnej płynąca pobudki,
Cudownie działa, koi i ulecza,
Nawet wypełnia zmarzłego podbródki,
Cerę przywraca, dobry humor niesie,
Miękiem posłaniem gościnnie obdarza
I — cóż dziwnego — że pozostać chce się,
Choć się ciężarem jest dla gospodarza.
Współczuciem zato obdarzał obficie,
Nad gospodarza ubolewał stanem
I lzy po twarzy ciekły hipokrycie,
Że mistrz tak lichy jest wynagradzanym:
„Abym najprędzej doczekał tej chwili,

„W której się będę mógł wywdzięczyc za to,
„Żeście tu dla mnie tak dobrymi byli,
„Dzieląc się waszą strzechą niebogata.
„Widzę ubóstwo, widzę waszą pracę,
„A w mej ojczyźnie niezgorszą mam grzędę...
„Za trudy — chętnie pieniędzmi zapłacę,
„A za szlachetność błogosławić będę“.

I pisał listy. A pedagog stary,
Ufny w swojego gościa opowieści,
Liczy już w myśli brzęczące talary,
Świadczy, że jęczy na łożu boleści,
I zapewniając pomyślność petycji,
Pisał do rządu w pocziwym zapale,
Że Franz nie może już służyć w milicji
I że na trąbie fałszowałby stale...

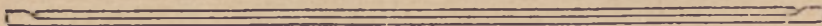
Czas chyżo biegnie, brzemienny w zdarzenia,
Narodom dawne myli drogowskazy,
Wykrzywia drogi, druzgocze ramienia,
Zaciera na nich pisane wyrazy.
Kto widział ogrom tej pamiętnej burzy,
Kto liczył po niej pozostałe straty,
Temu dziś jeszcze w krwi serce się nurzy.
Tak, jak się nurzą ciało i ubrań szmaty,

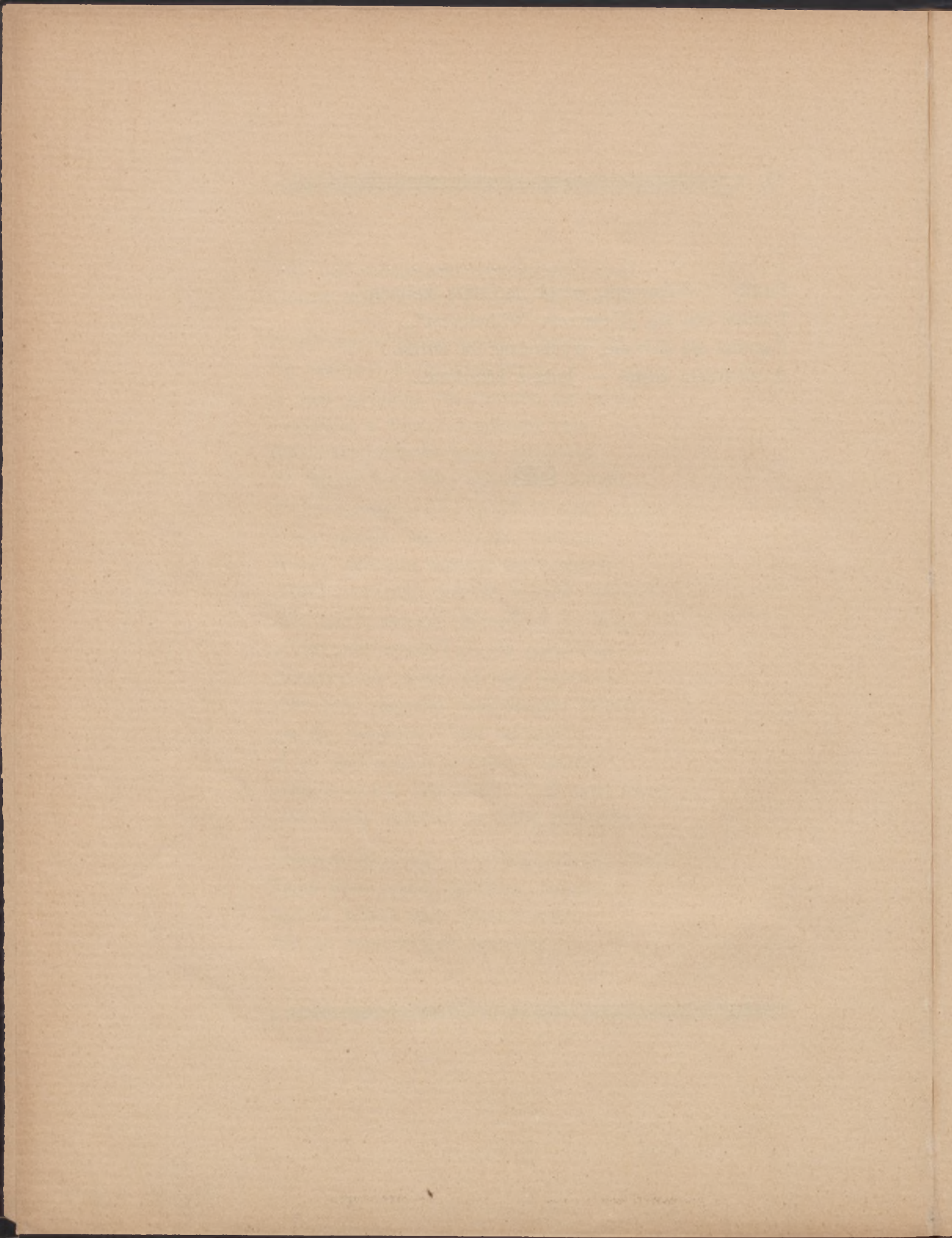
Gdy nad szczątkami zwyciężonej armji
Czarny kruk kracze i niemi się karmi...

Franz niecierpliwie czekał odpowiedzi
Na odesłane korespondencyje,
A nasz pedagog, jak dawniej się biedzi
I nędznie z żoną i dziatkami żyje.
Nareszcie przyszła nader pożądana,
W dużym formacie, opatrzona lakiem...
Trębacz przeczytał.. przybrał minę pana,
Cisza nastąpiła, jakby zasiał makiem.
Wtedy pedagog zapytał się z cicha:
„Może pieniędzy niema? mówcie śmiało“...
„Idź pan z swoimi pieniędzmi do licha,
„Czyś pan oszalał? co się panu stało?
„Głupiec! on myśli, że jego gryzmoły
„Nie były naprzód obmyślanym celem,
„Ja się starałem o etat tej szkoły,
„I od dziś jestem tu nauczycielem —
„Oto dowody. Wychodź! — Z nami kwita
„Nie myślę trzymać w domu pasożyta“.

Profesor struchlał. I w najpierwszej chwili
Żądał krwi podłej, potwora, ladaca,
Ale za ścianą małe dziecię kwili,
Ale go żona błaga i nawraca.

.....
Patrzy w dokument, wzrok zachodzi bielmem
I mieni mu się „Cesarzem Wilhelmem“...
Zaśmiał się dziwnie, wychodząc za wrota...
A mistrzem został — Judasz Iskariota...





Zakwitły róże...

Zakwitły róże... w rozśpiewanym sadzie
Jak dawniej nęcą barwami i wonią,
Jak dawniej słońce blask swój na nie kładzie,
Jak dawniej w koło motyle się gonia,
Jak dawniej strzegą je kolcząści stróże —
Zakwitły róże...

Zakwitły róże jak dawnemi laty,
Tysiące wspomnień z niemi się kojarzy,
Młodość tak chętnie ubiera się w kwiaty.
Może pomnicie towarzysze starzy
Tę pieśń podniosła i kwiatek w mundurze...
Zakwitły róże...

Zakwitły róże... przyjacielu młody,
Nim zdążą zwiędnąć w twojem posiadaniu,
Dobrze jest zwiedzać kwieciste ogrody,
Zasób ożywczych tchnień czerpać w zaraniu
I krzepić siły na dalsze podróże...

Zakwitły róże...

Zakwitły róże... o łaskawa Pani!
Tu rozpoczyna się tve panowanie,
Kwiaty ci w hołdzie przynoszą poddani,
Wdzięcznym uśmiechem zwykle płacisz za nie.
W tem... łzami zaszyły twoje oczy duże...

Zakwitły róże...



Smutnemu dziewczęciu.

Żal ci, że przyszła zima
Z wiatrem i śniegiem,
Ale wiecznego nic niema
... I wszystko kolejnym biegiem
Jest i przeminie...

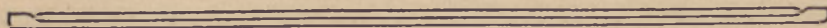
Ze drzew zielone sukienki
Znikły bez znaku,
Uwiędła róża na krzaku
I poszły z nią do trumienki
Twe georginie.

Że leśnych ptaków chorały
Nie pieszczą uszka,
Że na fujarce skonały
Prostacze nuty pastuszka,
Co grał w gęstwinie...

Wiosennych ułud i rojeń
I lata czarów,
Miłosnych serca upojeń,
Młodości darów —
Szkoda dziewczynie...

Ale choć zima niweczy
Twych marzeń roje,
O tve się serce nie boję,
Bo znów je wiosna uleczy,
Wskrzési... ocuci...

Ożywcze tchnienie owionie
Tajnie serduszka —
W powietrzu zabrzączy muszka,
Na nowo drgnie życie w łonie
I szczęście wróci... —

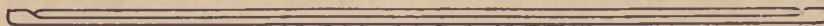


Czy dobra rada.

Nie myśl chłopcze, podnieś głowę,
Wszak zmartwienie to nie nowe;
Kochasz?.. to historia stara —
Praktykował ją już Adam —
Nie ostatniaś ty ofiara...
Co?.. łzy widzę?.. Do nóg padam!..
E! doprawdy — to nie pięknie
W takich latach stroić dudki —
Gdy zanadto serce mięknie,
Wręcz przeciwne miewa skutki.
Bo w dwudziestym naszym wieku
Łza, westchnienie, piosnka szczerą
Nie popłaca, miły człeku!
Ważną rolę grają zera
Do jednostki przyczepione...

Uderz przeto w słabą stronę:
Akuratnie zlicz dochody,
Wymień summę w depozycie,
Przeproś, żeś był nadto młody —
Idealnie patrzył w życie.
Wspomnieć możesz o tytule —
Nie od rzeczy to jest wcale —
Panna będzie na cię czule
Od tej chwili patrzeć stale.
I nie doznasz już odprawy.
Gdy nie wzruszył ją wzrok łzawy,
Kruszec za to ją tak skruszy,
Że zakocha się po uszy.

Chociaż uznał młodzian wady
I wysłuchał mojej rady,
Nie wiem, czy jej wartość cenił,
Bo się dotąd... nie ożenił.



Bławatny wierszyk.

Czarowna, powiewna
Przyrody królewna
Niedługo tu znowu zagości,
A z nią się przybliża
Przesyłka z Paryża,
Co chowa w swem łonie... nowości...

Za małą już chwilę
Ta wdzije mantylkę,
A ta się otuli płaszczkiem —
Choć ciężkie to czasy,
Jedwabie, atłasy
Obcisną kibicie „ze szykiem“...

Kaszmirów i pluszy
O mężów cne uszy
Odbiją się nazwy fatalnie...
I śmiało, bez żeny
Polecą guldeny
Na sklepy bławatne i szwalnie.

Mężulko choć gani
Wybryki swej pani,
Zwalcza go uśmiech niewieści.
I w zamian za dary,
Podziwia jej czary,
Kocha, całuje i pieści...

.
Choć rymem się łzawię —
Ku waszej zabawie —
Opiewać rad nie rad muszę
Jedwabie, kamloty,
Uściski, pieszczoty,
Atłasy, kaszmiry i plusze...



Toast.

wypowiedziany na Wystawie Lwowskiej 1894 r.

I jak do was przemówić, jak cieszyć się z wami,
Czy radości uśmiechem, czy rzewnymi łzami,
Czy słowem, co wesoło wzleci i przepadnie,
Czy też myślą smutniejszą, co i tak tkwi na dnie,
Choćby się biesiadnicy bawili do woli,
Zawsze na wierzch wypłynie, bo zawsze nas boli.

Jak pielgrzymi do z cudów słynącej świątyni
Biegliśmy, a gdy jej się ukazała brama,
Wznieśliśmy nasze dusze, jak to pielgrzym czyni,
Bo świątynia tu dla nas prawie taka sama —
Świątynia, gdzie gromadzą się owoce pracy,
A jej fundatorami to wy, wy rodacy.

Biegliśmy, by zobaczyć te cuda, te dziwy.
Zobaczyć, jak też na tle tej rozdartej szaty
Wygląda ptak swobodny, wolny, ptak szczęśliwy,
Prawem nie krępowany, w zamiary bogaty.
I szczęściem biją serca i rosą się lice...
Tylko kiedy wspomnimy tamte dwie dzielnice,
To westchnienie głębokie z piersi się dobędzie
I myślimy: dla czego, jak tu, nie jest wszędzie?
A gdy duch między wami tak szybko się krzepi,
Myślimy jeszcze śmieiej: czemu nie jest lepiej?
Więc za te chwile wrażeń, za chwile zapałów,
Za to wspólne zbliżenie się do ideałów,
Z pełnej piersi wznosimy serdeczne wołanie:
Wiwat, niechaj nam żyją kochani Lwowianie.



Na wielkim trakcie.

Autorowi „Baniek mydlanych“.

Gdym czytał „Baniek“ długi rząd,
Mówiłem do „somsia“:
Musiał chałupę mieć i „gront“
Kiedy tak „piknie“ gada!
Musiał wśród wielkiej siedzieć wsi
Na jakim głównym trakcie
Kiedy tak wszystko zna i „wi“
Jak rejent przy kontrakcie.
Może tamtędy wozów sznur
Toczył się w obie strony,
Tutaj gdakało kilka kur —
Spał wieprzek podpasiony.

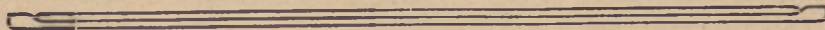
Bo baba wie „kiej“ sprzedać drób
A chłop kiej płaci hreczka,
Kiedy potrzeba kilka kop
Zabrać jaj do miasteczka.
Co drogie trzeba z sobą mieć
Zostawić to, co tanie...
Każdy przezorny dzisiaj kmieć
Ma to wyrachowanie —
(Na wielkim trakcie ludzi huk,
Do jednej spieszą mety —
Rzucić tam światła jasny smug
Trud wdzięczny dla poety...)

Dobry masz zwyczaj koło bab
Nie chodzić „po próznicy“
Wiesz, jak piec gęś, jak wędzić schab,
Gnieść kluski na stolnicy —
Wyjawiał ci niewieści ród,
Wczem się sekrety mieszcza.
Masz możność tajnie głosić—wprzód
Nieznane miejskim wieszczom.
Hej! wielkim traktem wracał chłop
I cwałem puszczał konie,

Śmiał się do niego nieba strop
Dzwoniło kwieciami błonie.
Chylił się na wsze strony wóz,
Kiwało się czapczysko,
Coraz to w własnych oczach rósł
I śpiewał, śpiewał „wszystko“!
I był tam śmiech i były łzy...
Wzlot!.. barki jak przyciesie!
Tak piewco drogi śpiewasz ty,
Gdy ci się pierś podniesie.
Tak piewco drogi, bracie nasz,
Jesteś z tamtym jednakiem,
Tak samo śmiejesz się i łkasz:
„Wyrwasem“ — „Kujawiakiem“.
Jeszcze ci w końcu musi rzec
Przyjaciół z tego miasta,
Że chociaż wiesz jak nagrzać piec,
Nie umiesz nazwać ciasta...
Bańka?.. prysnęła, zginął ślad,
A piosnka twa zostanie.
Mówią, że grajek wielki chwata
I miłe jego granie...

A więc się opatrz w który dzień,
Tnąc smykiem „baranicę“
I niewłaściwy tytuł zmień
W oddanej ci rubryce.
A jak się masz do tego wziąć,
Poradzę jak najprędzej,
Samemu milej będzie prząść
Gdy nazwiesz: „Z złotej przędzy“.

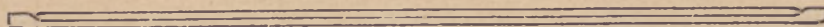
Warszawa 1900 r. w Grudniu.



Do młodzieży.

Wiek dwudziesty — woła mały,
Wiek dwudziesty — woła duży
I najświętsze ideały
W swoich piersiach chętnie burzy.
I te młode pokolenia
Jakoś dziwnie teraz rosną
Zimno czują z każdą zimą,
Nie ogrzewa ich nic wiosną...
Bez wyrazu mają oczy,
Zniechęcenie patrzy z twarzy,
Ach! i co mi to za młodość,
Która nie śni i nie marzy...
Ach! i co mi to za młodzi,
Którym w piersiach się nie pali,
Którym tylko oto chodzi, by najedli się i spali.

Więc za zdrowie tej młodzieży,
Co świat rześkim krokiem mierzy,
Co ujarzma go swym ruchem,
Silna ciałem, silna duchem
W lepszą przyszłość zawsze wierzy...
Zdrowie, zdrowie tej młodzieży.



Kochajmy się!

Polacy często łączą się przy winie,
A kiedy chwila uroczysta minie
Zwykły tryb życia nam barki przygniata
I wraz z perlami wina dobra myśl ulata.

Więc kiedy czasy cierniami się ścielą
Jednych posieją a innych wypielą,
Łączmy się wszyscy, by rzadkim porostem
Nas nie zmieszano z pokrzywą, lub ostem.
Abyśmy mogli uczuć w głębi duszy,
Że łańcuch, który nas trzyma... się kruszy.
Że na serc naszych popękał kirysie
Kochajmy się.



Profesorowi H. Ł.

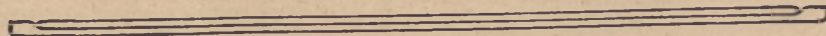
Że grubym pyłem pokryte foliały
Tak umiłował jako mało człek,
Więc go też miasto, co ma zastęp cały
Czcigodnych mężów, na sam stawia brzeg.

Te same Kraków ocenił przymioty
I nie poskąpił otworzyć mu wrót,
Z pracy, miłości i serca prostoty
Piękny już wieniec zasług sobie splótł.

Bo tchnie miłością każda jego praca,
Czy to wychwała prastary cech,
Czyli do podań, lub legend się zwraca,
Czy też, gdy chwyta które z dawnych ech,

Co zabłąkane od świątyni stropów
Do jego ucha biegną falą gam,
Lub kiedy polskich opisuje chłopów...
To zawsze miłość wyskakuje z ram.

A chociaż obce języki wywodzi,
Gdy przyoblecze profesorski strój,
To wiedzą dobrze jego uczni młodzi,
Że on najwięcej kocha język... swój...



Pani K. K.

Gdybym był w tej dobie
Tym, którym chciały uczynić mnie bogi,
To miałbym szczęście dziś powiedzieć tobie
Że nasze duchy mają wspólne drogi
I mógłbym o tem mówić w liczbie mnogiej...

Lecz, gdy mnie wszelka ominęła chwała,
A w takiej lśniącej widzę Ciebie ramie
Wtedy, nie mogąc osoba tak mała,
Co swe pierwotne zatraciła znamie
Pozdrowić siostrę, hołd oddaję Damie...



Chłop na weselu u państwa w Warszawie.

Przyjechałem tu z paradą,
Obłożyłem słomą grabki,
I wstążczynę nowiusienką
Nawiązałem se u czapki.
Rodzicielską kamizelę
Szalem spasał raz i wtóry
I przybyłem na wesele
Do naszego pana córy.
Pan je dobry i nie hardy —
Nieraz mówię to do Hanki.
Ustroilem też w kokardy
Szybkonogie me kasztanki.

Wziąłem owsa pełen worek,
Opatrzyłem bat w pękawkę,
I dalej z domu we Wtorek
— Może państwo mieli... czkawkę,
Taki człek onieśmielony,
Chciałby mówić mało wiele:
Niechaj będzie pochwalony!
Dziedzicom się do nóg ściełę...
Przybyłem na kraniec świata,
Chłop czasem za sercem leci...
Ma to niby być zapłata.

Uczyliście nasze dzieci,
Panienka im kładła w głowę,
Przemawiała do nich pięknie,
Gładziła im włoski płowe —
Toć najtwardszym serce zmięknie.

A łońskiego znowu roku
Moja baba była chora,
Ogromnie ją dźgało w boku,
Więc ja zaraz marsz do dwora.

Znalazła się rada cała
Dali maści, kropli, wina,
Hanka się wykaraskała
I... tęgiego mamy syna.
To, co rzekłem tutaj z gruba,
Mówią Maciej, Stach, Grześ, Kuba,
Mógłbym zwać ich jeszcze gęściej...
Niech ta Pan Bóg panienczce w nowym związku
sto lat szczęści.



Sierp, grabie i cep.

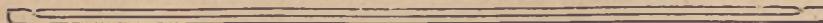
panu E. W.

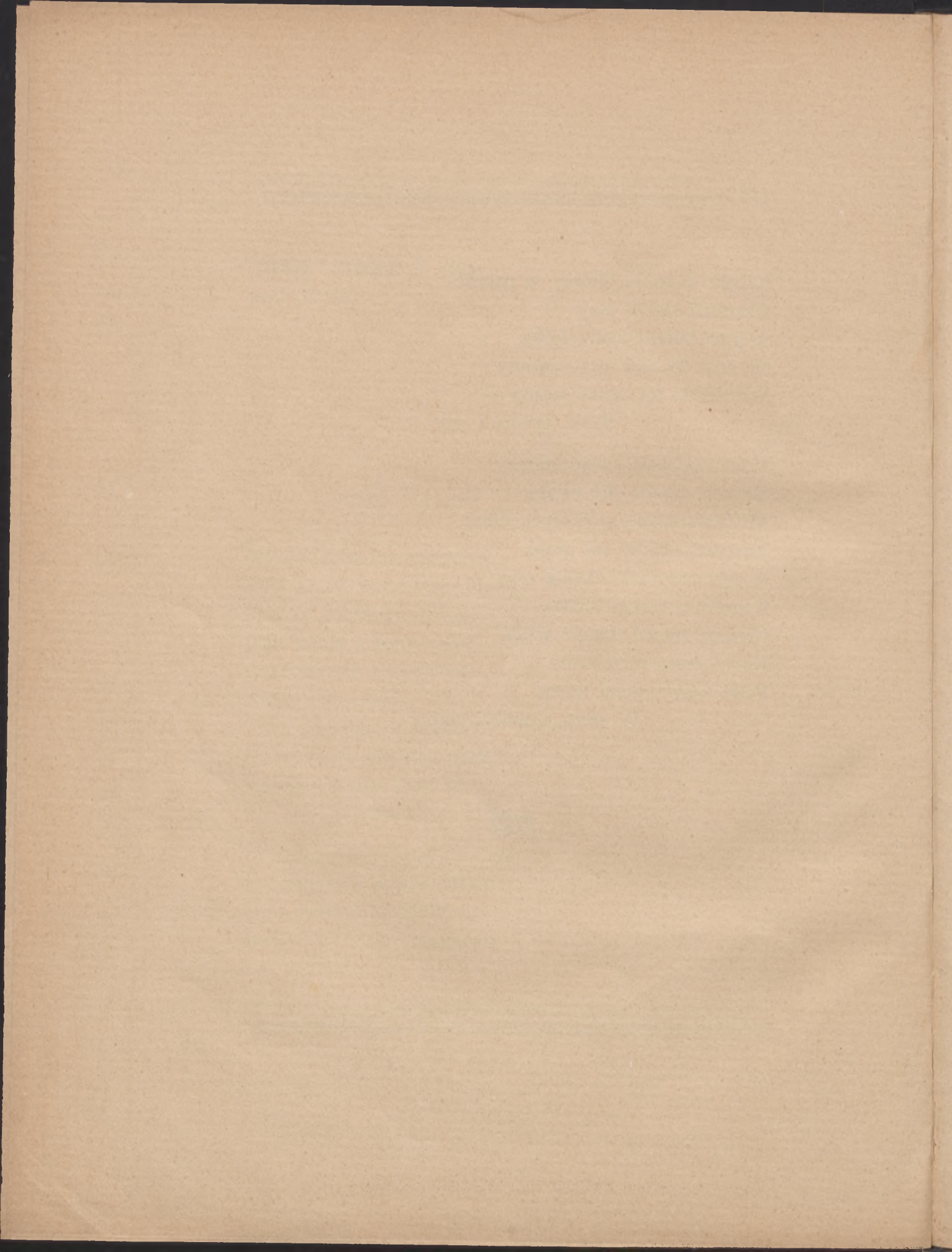
Gospodarcze te narzędzia
Dziś przed wami tutaj kładę,
Przecie rolnik pracowity
Daje sobie z niemi radę
I wesoło się rozśmiewa,
Kiedy inni chodzą struci...
Tnie, zagrabia, a jesienią
Pełne kłosy skrzętnie młóci.
Dzięki śląc do Pana nieb
Za sierp, grabie i cep.

Hej! dopokąd sierpy dzwonią
Po zagonach słońko błyska,
Będą zawsze wspominane
Bojowników tych nazwiska,

Którzy w znoju, którzy w trudzie
Ukochali swoje łany.
A któż więcej nad rolnika
Ma być do nich przywiązany.
Przecie on tej ziemi szczep —
Sierp, grabie i cep.

Więc dopókad uwiad starczy
Silnych ramion nie osłabi,
Nie puszczajcie z waszych dloni
Sierpów, cepów ani grabi.
A gdy przyjdzie chwila owa
I zachodu będzie blisko,
Niechaj znowu młodszy wejdą
Na to samo stanowisko
Pełni wiary, pełni krzep
W sierp, grabie i cep.





Spis.

	str.
Przedmowa	5
Iskierka	9
Do stóp Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej	11
W dzień Zmartwychwstania	15
Liście	17
U stóp pomnika (w dzień odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza w Warszawie)	19
Zmarłym — zasłużonym	22
Chwała temu Domowi!	24
Ułany. (Echo z dawno minionej przeszłości)	27
Co krok...	30
Biedny bracie!	32
Za chmurami	35
Urywki	37
Na pamiątkę!	41
Wolno...	43
Hej chłopcy!..	45
Ubogie grosze	48
Głupia rzecz	49
Bajka — Nie bajka	50
Z Puław	53
Zima	54
Bal dobroczynny	56
Co mi tam	58
Precz!	60
Słyszycie...	64
Oto macie...	66
Hej do pioruna!	68
Ziomkom i towarzyszom z nad Warty	71

Niedopity dzban. (Ballada z nowszych czasów. Odznaczona na konkursie „Wędrowca“)	74
W wielkiej kuźni. (H. K. T.)	77
Trębacz od Huzarów Niebieskich. (Na temat opowiadania Erkmana-Chatriana)	79
Zakwitły róże...	87
Smutnemu dziewczęciu	89
Okrutna zemsta (monolog)	91
Czy dobra rada	93
Bławatny wierszyk	95
Toast. (Wypowiedziany na Wystawie Lwowskiej 1894 r.)	97
Na wielkim trakcie. (Autorowi „Baniek mydlanych“)	99
Do młodzieży	103
Kochajmy się!	105
Profesorowi H. Ł.	106
Pani K. K.	108
Chłop na weselu u państwa w Warszawie	109
Sierp, grabie i cep. (Panu E. W.)	112



Toast na cześć duchowieństwa.

W dumnym pałacu, czy wieśniaczej chacie
Nieśliśmy zawsze hołd kapłańskiej szacie...
I zawsze pośród smutku, czy wesela
Rad każdy widział w księdzu przyjaciela.
I dziś tak samo, choć inne są czasy —
W radach królewskich nie siedzą prymasy,
Zabrakło królów; pod zwalczoną ziemią,
Wraz z swymi hufcy bez następców drzemią...

A został ludek bezwiedny swej siły,
Za fałszywemi biegnie wskazówkami...
Kto go nauczy czcic przodków mogiły?
Kto go nauczy oblewać je łzami?
Kto go nauczy wierzyć w przyszłość własną
I w te nadzieje, co nigdy nie gasną?

Polscy kapłani! wam cześć i wam chwała,
Wam podziękuje nasza ziemia cała,
Gdy nie puścicie praojców oręza...

.....
Niech żyją księża!



Na jubileusz „Katolika“

I lud ten powstał! Wielkie jego hasła
Niech rozbrzmiewają w dal donośnym głosem,
Niech wiedzą wszyscy, że w nim nie zagasła
Myśl rozniecona, że nad jego losem
Opatrzność czuwa i promienne oko
W serca maluczkich zanurza błęboko.

Niech wiedzą wszyscy, że stoi na straży,
Że coraz dalsze wzrokiem mierzy koła,
Że zna swe prawa, na szalach je waży,
Sprawiedliwości coraz silniej woła,
Że w imię wiary i miłości bratniej
Do zastawianych nie chwyta się matni...

.....

A wam się za to należy tak wiele...
Ale czyż dzień ten wam hojnie nie płaci?
Czyż srebrne z pracą mozolną wesele,
Czyż te tysiące zbudzonych współbraci,
Te znojne twarze, spracowane dłonie
Ku wam garnących się mężów i dzieci,
Czyż nie są pięknym kwiatem w tej koronie?
Czyż nie są echem, co po kraju leci?
Czyliż nie płyną zewsząd słowa może:
W dalszych zabiegach szczęść Wam Panie Boże?



Czy znasz ten kraj?

A znasz ty kraj ten, co rozdarty w troje,
Tak dawno cierpi niedole tułacze
I nie ma komu zanieść skargi swoje,
I nie ma komu posłuchać, że płacze...
I chociaż pola złote kłosa rodzą,
I po dawnemu drzewa w borach szumią,
Jakby pod jaką złego ducha wodzą
Ogromną boleść wszyscy w sercach tłumią..

Och! za tym krajem
Starym zwyczajem,
Czyż nikt nie wznosi pacierzy,
Wytrwała praca
Boleść mu skraca,
A Naród tęskni i wierzy...

A znasz ty kraj ten, w którym zagon żyzny
Opuszczać muszą ze smutkiem głębokim
Wygнанe dzieci ze swojej ojczyzny,
Zaopatrzone kijem i tłomokiem?...
Gdzie bitym szlakiem gromady się wloką,
Milczące, trwożne jutra tajemnicy,
Z rozpaczą w duszy, ze łzą pod powieką,
Za drogowskazu ręką... do granicy

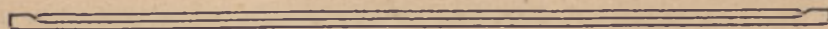
Och! za tym krajem
Starym zwyczajem
Czyż nikt nie wznosi pacierzy,
Wytrwała praca
Boleść mu skraca
A Naród tęskni i wierzy...

A znasz ty kraj ten, gdzie każdy szmat ziemi
To cenny klejnot w spadkobiercy dłoni,
Którym się szczyścić można przed obcymi
A nie frymarzyć, tak jak czynią... oni.
Wielki przywilej Opatrzność im dała
I nakazała postępować przodem,
Stać się balsamem cierpiącego ciała,
A jednak oni stają mu się... wrzodem...

Och! za tym krajem
Starym zwyczajem

Czyż nikt nie wznosi pacierzy,
Wytrwała praca
Boleść mu skraca
A Naród tęskni i wierzy...

A znasz ty kraj ten, gdzie złowieszco ryczy
Wicher po polach, kręci się i miota
I szuka nowej dla siebie zdobyczy —
To czarne duchy strzegą swego złota.
Ducha pradiada! omijaj pałace
Rodzinne, smutne tam zastaniesz wieści,
Niech dusza czysta więcej nie kołace
Tam, gdzie się pozbył twój wnuk własnej cześci...
Och! za tym krajem
Starym zwyczajem
Czyż nikt nie wznosi pacierzy,
Wytrwała praca
Boleść mu skraca
A Naród tęskni i wierzy.



Bo dziś się cieszy i świętuje... Ona...

Boże mój drogi... czy śnię, czy też marzę?
Opadły więzy, ustąpiły straże...
Co było dawniej, bezpowrotnie ginie —
Wolność jest w myśli, w słowie, wolność w czynie,
Radością cała ziemia przepojona!
Bracia słyszycie?... raduje się... Ona...

Matka się cieszy, Rodzicielka nasza,
Na wielkie święto dziś wszystkich zaprasza,
Dawniej krwią zlaną, łzami przesiąknięta,
Dziś potargała długoletnie pęta
I wolny oddech dobywając z łona,
Dzisiaj się cieszy i raduje... Ona...

24-

49311/18762

A więc w odświętnej i godowej szacie
Powinni teraz brat stanąć przy bracie,
Głowa przy głowie, przy ramieniu ramię,
Powinni patrzeć w jedno wielkie znamię.
Nie dzielić siebie na strony lub grona...
Bo dziś się cieszy i raduje... Ona...

I oto jeden program nad programy,
Że chce być wolną... i że Jej nie damy...
Że się skończyły dni mąk i katuszy,
Że nie poleje się gorycz do duszy,
Że w naszej ziemi siła i obrona
I że zwycięstwo dziś obchodzi... Ona...

Boże mój drogi... w miłości i zgodzie
Po jasnych szlakach idź, Polski Narodzie!
Niech nie zaciemnia twych dróg to pytanie:
Jakich barw szarpie kłaść trzeba na ranie,
Jakich barw chusta, biała czy czerwona...

Bo dziś się cieszy i świętuje... Ona...

5 Listopada 1905 r.

